

1. Nienajlepszy moment wybrali Jakub i Jan na skierowanie swej prośby. Jezus odbywa ostatnią podróż do Jerozolimy, gdzie czeka Go męka, śmierć i zmartwychwstanie. Jezus pewnie spodziewałby się od apostołów bardziej współczucia i pociechy, niż potrzeby rozdzielania między nimi przywilejów. Ale choć Jakub i Jan zdają się mieć ambicje i oczekiwania zbyt wygórowane, Jezus podejmuje z nimi rozmowę, chcąc nadać ich dążeniom właściwy kierunek. Nie ma nic złego w tym, że ktoś ma wielki temperament, jest człowiekiem ambitnym albo zapobiegliwym. Problem może być w tym, czy potrafi te pragnienia skierować na właściwe tory. Potencjał, jaki posiada człowiek można skierować w całości na Boga, ale również ku samemu sobie, a nawet przeciwko Bogu.

2. Jak to się ma do naszego śpiewania chorału? Trzeba nieustannie pamiętać, **po co** śpiewamy: żeby na pierwszym miejscu była zawsze **chwała** oddawana Panu Bogu i wielkie pragnienie, żeby muzyka i śpiew stały się taką formą modlitwy, która nas i innych naprawdę **uświęci**. Jeśli ta kolejność zostanie zamieniona, jeśli pomyłają się komuś cele, jeśli ktoś zamiast na Bogu skupi się wyłącznie na tym, jak pięknie śpiewa; jeśli ktoś zacznie *celebrować* siebie, swoje talenty i umiejętności, tego śpiew – choćby po ludzku był najpiękniejszy – w pewnym sensie zawsze będzie fałszywy, zasługujący na *oburzenie*.

3. To, co jeszcze narzuca się w postawie Jakuba i Jana i budzi *święte oburzenie* u innych, to ich **niecierpliwość** – oni chcą być **już** u celu. Jezus widzi to inaczej – zaprasza ich, by Mu towarzyszili w drodze, a więc i w trudzie. Dlatego ich pyta: *Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?* I choć w tym momencie Jan i Jakub pewnie nie wiedzą, na co się godzą, odpowiadają: *Możemy*. I ostatecznie – pomimo pierwszej zarozumiałości – nie odwrócą się od trudności, od cierpienia, będą zdecydowani i lojalni, sprawdzą się w godzinie próby: Jan będzie stał pod krzyżem i wraz z Maryją doświadczy *męczeństwa serca*; Jakub będzie pierwszym z Apostołów, który odda życie za Jezusa.

4. Już pierwszy kontakt z chorałem zapowiada, że jest to **droga przez mękę**. Ta *męka* ma wiele twarzy: to, że chorał – choć *własny* w liturgii Kościoła – jest jednak mało i nieraz jest niemile widziany; to, że jest szczelnie zamknięty w *skarbcu* muzyki kościelnej; ale i to, że chorał nie sposób nauczyć się szybko; że sprawia tyle trudności nawet wykształconym muzykom; że wymaga nie tylko pięknego śpiewania, ale przede wszystkim nawrócenia. Ale nagrodą za cierpliwość i cierpienie jest świadomość, że **towarzyszy się Jezusowi**, że jest się **z Nim** w świętej liturgii Kościoła, że *zbliżamy się do tronu chwały*.

5. I tak dochodzimy do wyciągnięcia z historii Jakuba i Jana jednak czegoś **pozytywnego**: oni może w niezbyt udolny sposób, ale jednak proszą, by **być blisko Jezusa**, być **z Nim, w Jego chwale**. A tego z pewnością chce Jezus dla każdego z nas. Choć tę potrzebę bliskości Jezus rozumie nieco (albo zupełnie) inaczej. Dlatego mówi im: *Nie wiecie, o co prosicie*. Być *po prawej lub lewej stronie* Jezusa oznacza podjęcie trudu, cierpienia, krzyża i służby. Zasiadać obok Jezusa znaczy zgodzić się na ukrzyżowanie razem z Nim.

6. Każdy ma do chorału **swoją drogę**: jedni bliższą i łatwiejszą, drudzy dalszą i wyboistą. Inaczej się nie da, bo chorał jest z jednej strony **prosty**, ale z drugiej **wielki**. Z tym większą radością i szacunkiem trzeba popatrzeć na to, co się dzisiaj tu w Poznaniu *wydarza*, kiedy spotykają się schole gregoriańskie, rozumiejące coraz lepiej **swoje zadania**: sięgają do bogactwa tradycji, aby Bóg był w liturgii godnie uwielbiony, a człowiek mógł być uświęcony i zbawiony.

Jak nie cieszyć się z poświęconych chorałowi kursów, warsztatów, konferencji, jakie odbywają się coraz liczniej w całej Polsce, choć serce bije nam szybciej – ze zrozumiałych względów – w Poznaniu, czy Łodzi.

Ciesząc się – i słusznie – z każdego, kto odkrywa chorał, kto próbuje go śpiewać, kto czyni go swoją liturgiczną modlitwą, pamiętajmy o tym, o czym usłyszymy dziś w prefacji mszalnej: *Nasze hymny pochwalne niczego Tobie nie dodają, ale się przyczyniają do naszego zbawienia*. Niech śpiewane przez nas pieśni usposabiają do tego, byśmy byli bliżej Boga, byśmy oddawali Mu chwałę, byśmy z dnia na dzień stawali się coraz bardziej święci.